



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Dawno temu w Maripozie : Wańkowicz na tropach Sienkiewicza

Author: Beata Nowacka

Citation style: Nowacka Beata. (2014). Dawno temu w Maripozie :
Wańkowicz na tropach Sienkiewicza. W: B. Nowacka, B. Szałast-Rogowska
(red.), "Literatura polska obu Ameryk : studia i szkice. Ser. 1" (S. 23-34).
Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja
ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach
niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci
(nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Beata Nowacka

Uniwersytet Śląski

Dawno temu w Maripozie Wańkowicz na tropach Sienkiewicza

„Zagłoba przedzierzgnięty w Jankesa”¹ – tak nazwał wojażującego po Ameryce Wańkowicza inny wybitny reporter międzywojennego dwudziestolecia. Niepobawiona nutki złośliwości² uwaga Ksawerego Pruszyńskiego dotyczy wprawdzie przedwojennego pobytu Wańkowicza w USA, ale nieźle określa także późniejsze amerykańskie wojaże twórcy *W ślady Kolumba*. W kręgu rodzinnym Wańkowicz przybrał wprawdzie imię innego Sienkiewiczowskiego bohatera – słonia Kinga z powieści *W pustyni i w puszczy*, niewykluczone jednak, że powinowactwo z Onufrym Zagłobą bardzo by pisarzowi odpowiadało³. Łączy przecież Wańkowicza z Zagłobą sarmackość, której najwyraźniejszym emblematem jest zażywna postać świadcząca o cenieniu dobrodziejstw stołu. Obaj są ponadprzeciętnie ekspansywni: stary wojak z zaprojektowanej postaci drugoplanowej nie tylko staje się spoiwem całej *Trylogii*, lecz także bezpardo-

¹ K. PRUSZYŃSKI: *Z oceanu wyrasta Nowy York...* W: IDEM: *Wybór pism publicystycznych*. Wybór i przygotowanie do druku Z. HARASCHIN-GUTKOWSKA. T. 1. Kraków 1966, s. 410.

² O międzywojennych kontaktach obu mistrzów polskiego reportażu tak pisze matka Pruszyńskiego: „Ksawer również w styczniu tegoż 1938 roku otrzymał nową posadę, mianowicie w Polskim Radiu, z wynagrodzeniem 400 zł miesięcznie. Ale mu ona nie odpowiadała – musiał siedzieć za biurkiem. Pomógł mu ją uzyskać nowy przyjaciel Melchior Wańkowicz, podobnie jak Ksawer wybitny reportażysta. Ksawer nawet podejrzewał, że Wańkowicz mu ją sprokurował, aby zmusić Ksawera do pozostawania w Warszawie, podczas gdy on by podróżował po Polsce i robił reportaże”. A. PRUSZYŃSKA: *Między Bohem a Słuczą*. Oprac. M. PRUSZYŃSKI. Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 240.

³ Błyskotliwą analizę postaci Zagłoby zawiera książka Ryszarda KOZIÓŁKA: *Ciała Sienkiewicza. Studia o ptci i przemocy*. Katowice 2009, s. 208–248 (rozdział pt. *Śmiech Zagłoby*). O związkach pisarstwa Wańkowicza z twórczością Sienkiewicza pisali wcześniej między innymi: K. WOLNY-ZMORZYŃSKI: *Wokół twórczości Melchiora Wańkowicza. W stronę dziennikarstwa, socjologii, polityki oraz krytyki literackiej*. Kraków 1999; M. KURZYŃNA: *O Melchiorze Wańkowiczu nie wszystko*. Warszawa 1975, s. 74–75, 87, 91, 168, 176, 217, 276, 279, 280.

nowo wchodzi w kompetencje narratora, Wańkowicz natomiast jest niewątpliwie najważniejszym bohaterem swoich najlepszych książek i niestroniącym od kontrowersji uczestnikiem bieżącej historii. Obaj są zresztą obserwatorami i komentatorami dziejów im współczesnych, cechuje ich pragmatyzm i życiowa zaradność, a także pełen swady język, jego soczystość i dosadność zakorzeniona w siedemnastowiecznej polszczyźnie. Może najwyraźniejszymi cechami wspólnymi są jednak humor, skłonność do forteli i nieprzeciętny dar konfabulacji. Nieustannie podsycany żart skrywa często osobiste dramaty: niespełnienie, lęk przed postępującą starością i rozmaicie pojmowaną bezdomność — jeden pozbawiony jest wszak własnej rodziny, drugi — utraciłszy rodzinny majątek — nie potrafi się trwale zakorzenić.

Bardziej znaczące sygnały ku twórcy *Quo vadis?* wysyła jednak sam Wańkowicz. Horyzont Sienkiewicza wyraźnie zaznacza się w całym piarstwie autora *Ziele na kraterze*, w tym miejscu warto jednak wspomnieć tylko o trzech przykładach, na które składają się pośrednie i bezpośrednie odniesienia oraz literaturoznawczy komentarz. Pierwszym świadectwem zadzierzganania więzi z wielkim poprzednikiem są niewątpliwie debiutanckie *Strzepy epopei*, w których wojna polsko-rosyjska 1920 roku opowiedziana jest frazą rycerskiej pieśni, heroizującej akt patriotycznego poświęcenia; wyraźnie zaakcentowane są tutaj znane z Sienkiewiczowskiej *Trylogii* obrazy sytuacji granicznych — nierówna walka, desperacka obrona, pełne dramatyzmu sceny batalistyczne⁴. Bezpośrednie przywołanie rodzinnej lektury Sienkiewicza zawiera natomiast *Ziele na kraterze*, gdzie twórczość laureata Nagrody Nobla jest nie tylko początkiem czytelnicznych dziecięcych fascynacji, lecz także katalizatorem patriotycznych postaw, których wartość szybko zweryfikuje wojna (śmierć opisanych w *Zielu...* wielbicieli *Trylogii* — mecenasa Stanisława Świątecznego i Krysi)⁵.

Najoczywistsze sygnały tej więzi odnotować można jednak w *Karafce La Fontaine'a*, w której twórca *Potopu* jest najczęściej przywoływanym autorem. W obu tomach, liczących blisko 1500 stron, Sienkiewicz wymieniony jest 117 razy, pod względem przywołań daleko w tyle zostawia innych wybitnych pisarzy: Mickiewicza (83), Żeromskiego (81) czy Prusa (77). Lwia część cytowań dotyczy paralel z własnym piarstwem — a to wypowiedzianych *expressis verbis* przez komentatorów, na przykład Stefana Lichańskiego, który pisze: „Wańkowicz jest najwybitniejszym chyba w naszej współczesnej prozie kontynuatorem nurtu sienkiewiczowskiego. Objął jednak szerszy krąg zainteresowań oraz te-

⁴ Por. Z. ZIĄTEK: *Proza — narodziny współczesnego reportażu*. W: *Literatura polska 1918—1975*. Red. A. BRODZKA, S. ŻÓŁKIEWSKI. T. 2. Warszawa 1993, s. 720; K. WOLNY-ZMORZYŃSKI: *Wokół twórczości Melchiora Wańkowicza...*, s. 101; M. KURZYŃA: *O Melchiorze Wańkowiczu nie wszystko...*, s. 87.

⁵ M. WAŃKOWICZ: *Ziele na kraterze*. Wstęp A. GRONCZEWSKI. Oprac. A.M. ŚWIĄTEK. Oprac. tekstu i posłowie G. NOWAK. Warszawa 2011, s. 79—80.

matów”⁶; i krytycznych: „znalazłem ocenę, że moje *Monte Cassino* świadczy o złym smaku literackim, tanim sentymentalizmie i rzewnym humorku à la Sienkiewicz” (KLF2, s. 142), a to wyrażanych nie wprost, lecz niewątpliwie Wańkowiczowi bliskich: od narzekań na „wszystkoizm” i „chciejstwo krytyków” oceniających dorobek Sienkiewicza (KLF2, s. 44, 80, 82, 257), ganiących jego pisarski styl (KLF1, s. 300; KLF2, s. 230), po uwagi o popularności, której konsekwencją bywa zawodowa zawiść (KLF2, s. 59, 232, 236). Reporter odnotowuje także, iż jego styl pracy jest zbliżony do Sienkiewiczowskiego (KLF2, s. 347–348, 467, 539, 656), podobne targi z cenzurą toczą obaj autorzy (KLF2, s. 286), a nawet mają wspólne tatarskie pochodzenie (KLF2, s. 335). Wańkowicz trapi się i tym, jak wydobyć Sienkiewicza z gombrowiczowskiego gorsetu „pierwszorzędnego pisarza drugorzędnego” (KLF1, s. 498, 576). Nie ma wątpliwości, że Litwos, o którym pisze: „najsoczystszy z soczystych pisarzy, a równocześnie erudyta” (KLF2, s. 539), jest dla Wańkowicza ważnym, może najważniejszym, punktem odniesienia, bo trwale zakorzenionym w dzieciństwie, które — jak sam powiada — „zrosło się z *Trylogią*” (KLF2, s. 510). Nie bez kozery reporter wyznaje: „wielbię Sienkiewicza, który pisał dla »pokrzepienia serc«” (KLF2, s. 225).

Wańkowicz musiał nieźle znać *Listy z podróży do Ameryki*, skoro w drugim tomie *KaraŃki La Fontaine’a* nie tylko powołuje się na tę lekturę, lecz przed złożeniem do druku swej trylogii amerykańskiej „odświeża z pamięci” jeden z epizodów przedstawionych w *Listach...* (KLF2, s. 139). Wpływ relacji sprzed wieku na trzytomowy reportaż Wańkowicza jest niewątpliwy, choć pewne oczywiste zbieżności, między innymi opisy społeczności polonijnej, geograficznych osobliwości czy urbanistycznych przestrzeni, są nieuniknione — należą wszak do stałych leitmotivów zaoceanicznych podróży Polaków. Interesujące są zatem te fragmenty, w których sam Wańkowicz wysyła sygnał ku wielkiemu poprzednikowi, na przykład wtedy, gdy wjeżdża, jak prawie sto lat wcześniej Sienkiewicz, do Maripozy. Rasowy reporter niezwłocznie podejmuje gorący temat: zaraz po przybyciu kieruje się do starego hotelu, ufając, że znajdzie tam dawną księgę gości, udaje się na policję, a stamtąd do redakcji miejscowej gazety. Jeśli wierzyć pisarzowi, to jeszcze tej samej nocy rozpoczyna wraz z miejscowym dziennikarzem gorączkową kwerendę: „W redakcji podaję mu rok 1876, w którym był tu Sienkiewicz, ale nie mam pojęcia, w którym miesiącu”⁷. Trudno się dziwić, że lektura dawnych roczników prasowych kończy się fiaskiem. Nie tylko dlatego, że wizyta początkującego polskiego pisarza raczej nie byłaby dla mieszkańców kalifornijskiej miejsciny szczególną atrakcją, lecz także z uwagi na to,

⁶ M. WAŃKOWICZ: *KaraŃki La Fontaine’a*. T. 1. Kraków 1983; T. 2. Kraków 1984 — T. 1, s. 171. Dalej jako KLF z oznaczeniem numeru tomu.

⁷ M. WAŃKOWICZ: *W ślady Kolumba. Królik i oceany*. Wstęp J. SURDYKOWSKI, posłowie A. ZIÓŁKOWSKA-BOEHM. Warszawa 2009, s. 292. Dalej jako Ko.

że przyszedł twórca *Ogniem i mieczem* odwiedzi te tereny dopiero rok później⁸. Choć reporterskie śledztwo kończy się niepowodzeniem, Wańkowicz nie traci rezonu — zaczyna snuć własną opowieść o przygodnie spotkanym w starym hotelu portierze z „Franzjosephowskimi bokobrodami”, który przypomina sobie „europejskiego pana z bródką”. Portier pamięta, że ów pan dał mu „kwodra napiwku”. Przywołuje z pamięci także „starego Stanleya”, który zanim zostanie bohaterem *Wspomnień z Maripozy*, zdąży wypić z „panem Sienkiewiczem” „osiem *double scotch*”, choć „zwykle brał tylko piwo”. Stary portier pokaże jeszcze Wańkowiczowi łóżko, na którym spał w młodości słynny noblista...

Obiecujący załączek opowieści rozsadzają od wewnątrz reporterskie wątpliwości, które skutecznie blokują wszelką fałszywą nutę: „No i co by było złego, gdybym tak napisał?”, „Czyż nie byłby to wzruszający przyczynek, który wszedłby do wypisów?”, „Ach ten przeklęty, nikomu niepotrzebny wianuszek uczciwości, który się nosi w późnym staropanieństwie. Nie było żadnego łóżka Sienkiewicza!” (Ko, s. 294). Skrótowość konceptu i pospiesznie przerwana akcja opowieści, która rozwija się zaledwie przez dwadzieścia kilka wersów, nie wynikają — jak chce to widzieć pisarz — z faktograficznej rzetelności, raczej z jego powieściopisarskich deficytów. Twórca *Monte Cassino*, który zdarł niejedne buty w dziennikarskim rzemiośle, do pisania potrzebuje mocno zakotwiczonego w rzeczywistości konkrety. W relacji z maripoząńskiej przygody znajduje go w egzemplarzu miejscowej gazety, którego zawartość na kolejnych trzech stronach obszernie referuje żonie: *Grizzlies Win Tonight!* (o wyczynach lokalnego klubu sportowego), „Koło Urzędników miało wspólny obiad *ably prepared by Mrs Louis Billings and family*”, „Masoni też mieli *pot luck*”. Czytelniczą atrakcyjność tych i podobnych rewelacji najlepiej oddaje następująca obserwacja pisarza: „Patrzę na żonę — a ta śpi. Gorzej — podejrzewam, że od dawna” (Ko, s. 296).

Sienkiewiczowski pobyt w Maripozie przyniósł dalece bardziej interesujące efekty literackie — Litwos przysyłał stamtąd korespondencje, które stanowią ważny etap w rozwoju polskiego reportażu, poświęcił słynne opowiadanie temu miasteczku, w jego okolicach umieścił akcję *Komedii z pomyłek*⁹:

Zapadłej dziurze kalifornijskiej, mieścinie Maripoza — pisze Julian Krzyżanowski w studium o twórcy *Trylogii* — Sienkiewicz zapewnił nieśmiertelność. Z listów o debiucie Modrzejewskiej wiadomo, że 20 sierpnia 1877 roku, w dniu

⁸ List informujący o wyjeździe z Maripozy nosi datę 20 sierpnia 1877 roku. H. SIENKIEWICZ: *Listy z podróży do Ameryki*. Warszawa 1989, s. 351. Dalej jako LPA.

⁹ Interesujące informacje na temat lokalizacji tych utworów oraz ich genezy przynosi artykuł J.R. KRZYŻANOWSKIEGO: *Na kalifornijskim szlaku Sienkiewicza*. „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 2, s. 80–92, oraz praca J. KRZYŻANOWSKIEGO: *Pokłosie Sienkiewiczowskie*. Warszawa 1973, s. 183–185 (rozdz. 7: *O polsko-kalifornijskiej humoresce Sienkiewicza*).

tego debiutu, pisarz wrócił z „lasów Maripozy”, która miała mu się przypomnieć, po latach, gdy usłyszał opowiadanie doktora Benniego o starym Putramencie. Maripoza jest — jak wiadomo — bramą do wspaniałego rezerwatu doliny Yosemite Valley, odpowiednika Kościeliskiej w Tatrach, ale odpowiednika w skali gigantycznej, tej samej, która różni sekwoje od smreków¹⁰.

Podstawowym tworzywem w pracy pisarskiej nie jest dla Sienkiewicza konkretny. Związek z realnym kontekstem ma dla noblisty wartość drugorzędna. Liczne dowody tego swobodnego traktowania rzeczywistości przedstawiają niektórzy badacze twórczości tego pisarza, na przykład Julian Krzyżanowski. Wątpi on wprawdzie, by Sienkiewicz mieszkając w Maripozie, nie odwiedził słynnego Parku Narodowego Yosemite, a jednak taką możliwość sugerowałby jego malowniczy opis, który — choć urzeka stylem — zasadniczo różni się od rzeczywistości. W ogromnym rezerwacie nie ma bowiem ani studwudziestometrowych drzew, ani tym bardziej „zwierciadeł jezior”, jeśli nie liczyć jednego niewielkiego stawu¹¹.

Krótki list Litwosa z Maripozy ozdobiony jest humorystycznym obrazkiem ilustrującym spotkanie z „madame la Cougar”, na którą nieoczekiwanie trafia pisarz w trakcie polowania. Z konfrontacji z dzikim zwierzęciem wychodzi bez uszczerbku na zdrowiu, choć z niejaką ujmą na honorze („Powiadam wam, że literalnie małam nie siadł ze strachu” — LPA, s. 346). Ostatecznie spędza samotną noc w kopalni srebra. Obrazek rodzajowy wyzwala humorystyczną refleksję na temat losu wybitnego pisarza, który może być zjedzony przez zwierzę nieświadome jego geniuszu:

Czyby miało przynajmniej pojęcie, że zjadając literata, popełnia jakiś większy grzech lub przynajmniej je coś smaczniejszego, niż gdyby np. zjadało cię lub skopa? O horror! Przyszedłszy na nocleg do jamy, gotowa jeszcze taka jakaś puma powiedzieć do męża kuguara: „wiesz co — mdli mnie! zjadłam dziś coś dziwnie niesmacznego”.

LPA, s. 346–347

Są podstawy, by przypuszczać, że uroczą opowiadanką została zainspirowana ulubioną lekturą Sienkiewicza¹². Jest w V Pieśni *Beniowskiego* (w. 213–244) obraz „pełnego smutku” psa, który został znaleziony „nad czaszką ogryzioną ludzką”. Jego „melancholijne” nastawienie tłumaczy szlachetna i — by tak rzec — poetycka treść żołądka:

¹⁰ J. KRZYŻANOWSKI: *Wielka przygoda*. W: IDEM: *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*. Warszawa 1996, s. 54.

¹¹ Ibidem.

¹² Por. J. KRZYŻANOWSKI: *Twórczość Henryka Sienkiewicza*. Warszawa 1973, s. 38–39.

I uczył dziwną czczość zjadłszy w parowie
Poetę może, z poematem w głowie?...¹³

W spotkaniu literata z pumą, poza nawiązaniem do poematu Słowackiego, odsłania się także interesujący biograficzny okruczek. Pobyt w Maripozie nie jest bowiem zwykłym przystankiem w Sienkiewiczowskiej podróży, ale skutkiem poważnej decyzji, związanej z zawiedzionym uczuciem do nieosiągalnej dla pisarza Heleny Modrzejewskiej. Wiosną 1877 roku porzucił on towarzystwo członków polskiej kolonii w San Francisco, do której należała również słynna aktorka¹⁴. Zamieszkał wówczas w Sebastopolu i Haywardzie u kapitanów Franciszka Wojciechowskiego i Rudolfa Korwin-Piotrowskiego, których miał później uwiecznić w postaciach Podbipięty i Zagłoby¹⁵. Z kilkunastu listów Sienkiewicza pisanych do Juliana Horaina, dziennikarza prowadzącego w San Francisco sklepik papierniczy, wyłania się obraz twórcy zagubionego, wyznającego szczerze swój afekt do Modrzejewskiej, przeżywającego poważny kryzys osobisty¹⁶.

Interesującym kontrapunktem dla życiowych klęsk Sienkiewicza są *Listy z podróży do Ameryki*, które pokazują autora jako odzianego za jednego dolara wagabundę, wiodącego „kozacze życie”, który „płócienny dach nad głową” uważa za „zniewieściałość” i sypia przy ognisku z drzew („zgadnijcie jakich? Laurowych!”)¹⁷. Tymczasem ustalenia badaczy tej twórczości odsłaniają geograficzne nieścisłości, chronologiczne niekonsekwencje i pisarskie zmyślenia. Julian Krzyżanowski przytacza na przykład anegdotę o zwiedzaniu kopalni srebra wraz z brudnym i obdartym przewodnikiem, któremu Sienkiewicz zamierzał dać dolara napiwku za fatygę (LPA, s. 331–334). Pisarz rozumie swój nietakt, gdy spotyka przewodnika wieczorem w jego okazałej rezydencji jako człowieka zamożnego, jednego z właścicieli kopalni. Ta sama historyjka była jednak wcześniej opowiedziana przez Modrzejewską, która także zwiedzała kopalnie kilka tygodni wcześniej (o czym zresztą wspomina dalej Sienkiewicz)¹⁸.

¹³ J. SŁOWACKI: *Beniowski: poema*. Oprac. A. KOWALCZYKOWA. Wyd. 4. zm. Wrocław–Kraków 1996, s. 138–139.

¹⁴ Losy polskiego falansteru były inspiracją dla książki S. Sontag: *In America*. Informację podaje za: J. KRZYŻANOWSKI: *Na kalifornijskim szlaku...*, s. 80. Informacje biograficzne w tym akapicie – ibidem.

¹⁵ Kwestia ewentualnych protoplastów Zagłoby jest jednak dalece bardziej skomplikowana. Ryszard Koziołek przytacza kilkanaście pozycji bibliograficznych, w których badacze odnajdują rozmaite inspiracje dla stworzenia tej postaci. Sam uzupełnia jej genealogię o Tartarena z Taraskonu, bohatera książki Alfonsa Daudeta. R. KOZIOŁEK: *Ciała Sienkiewicza...*, s. 209–210.

¹⁶ J.R. KRZYŻANOWSKI: *Sienkiewicz w Wyoming, czyli „trick or trip”? „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 4, s. 68.*

¹⁷ Cyt. za: J. KRZYŻANOWSKI: *Wielka przygoda...*, s. 58.

¹⁸ Tę samą anegdotę umieszcza za Julianem Krzyżanowskim Melchior WAŃKOWICZ w *Karafce La Fontaine’a* w rozdziale poświęconym bladze (KLF2, s. 139). J. KRZYŻANOWSKI: *Wielka przygoda...*, s. 54.

Kto tu zełgał, daremnie dociekać? — zastanawia się Julian Krzyżanowski — Gdy się jednak pamięta żartobliwe wyznanie autora *Listów z podróży* w pierwszym liście do Horaina, głoszące, iż Litwos w swych korespondencjach „łże jak pies, aż się papier ze wstydu czerwieni”, i zapowiedź, „że w następnych listach będzie łąał jeszcze dwa razy tyle”, wolno przypuścić, że sobie przypisał gafę Modrzejewskiej, która może mu sama o niej opowiedziała¹⁹.

Także Wiktor Kwast, który postanowił w 1971 roku zwiedzić szlakiem Sienkiewicza opisaną przezeń pustynię Mohave, wskazuje wiele uchybień w opisie i stwierdza eufemistycznie, że pisarza musiało „ponieść pióro”²⁰. W studium poświęconym *Listom z podróży do Ameryki* zatytułowanym znacząco: *Sienkiewicz w Wyoming, czyli „trick or trip”?*, również Jerzy R. Krzyżanowski rekonstruuje fakty i fikcje ówczesnych relacji pisarza. Udowadnia, że osłania on swe opowieści lukami w pamięci, stosuje przesunięcia w obrębie chronologii, powołuje się na bliżej nieokreślonych informatorów, posiłkuje się nieraz popularną literaturą beletrystyczną poświęconą Dzikemu Zachodowi, zamiast obserwacjami z autopsji. Badacz uzasadnia te nierzadkie zapędy w sferę fikcji okolicznościami biografii: osamotniony pisarz, który stracił nadzieję na zbliżenie się do Modrzejewskiej, boryka się z kłopotami materialnymi i — można by uzupełnić — niedyspozycjami ciała²¹:

sfrustrowany po dwu latach pobytu za granicą, stworzył sobie piękną i zgoła fascynującą bajeczkę, w której obok dzielnego pisarza-myśliwego występują szczerzy milionerzy, błaznujący towarzysz oraz wojowniczy Indianie i odbywa się polowanie na najrozmaitsze dzikie zwierzęta, a wszystko to wrzucone na tło wspaniałej górskiej przygody, w atmosferze zaczerpniętej wprost z prawdziwego westernu, i podbudowane szeroko materiałem encyklopedyczno-informacyjnym²².

„Mechanizm kompensacyjny”, który dostrzega tu Jerzy R. Krzyżanowski, mógłby także żartobliwie objaśnić przywoływaną wcześniej, jeśli nie zmyśloną, to na pewno niezłe podkoloryzowaną humoreskę o spotkaniu młodego pisarza z kuguarzycą. Sienkiewicz konstruuje bowiem swą opowieść tak, by uwypuklić opalizację znaczeniową opowiastki: drapieżnego ssaka nazywa więc „madame la Cougar” i — jako konsekwencję tej zobowiązującej formuły — stosuje wobec napotkanej zasady etykiety:

¹⁹ J. KRZYŻANOWSKI: *Wielka przygoda...*, s. 53–54.

²⁰ W. KWAST: *Szukam umarłego lasu*. „Wiadomości” XXVI (1971), nr 27/28, z. 4–11 VII, s. 8. Cyt. za: J.R. KRZYŻANOWSKI: *Sienkiewicz w Wyoming, czyli „trick or trip”?*..., s. 71.

²¹ Zob. R. KOZIOŁEK: *Ciała Sienkiewicza...*, s. 402–416 (podrozdział: *Słabnąca ręka*).

²² J.R. KRZYŻANOWSKI: *Sienkiewicz w Wyoming, czyli „trick or trip”?*..., s. 72.

Madame huknęła na mnie i parsknęła gwałtownie, ja zaś, jako nie przedstawiony, cofnąłem się z takim pośpiechem, że przyniósłby on zaszczyt najlepiej wychowanemu dżentelmenowi.

LPA, s. 346

Pisarz akcentuje swą niedojrzałość, która objawia się brakiem odpowiedniego wyposażenia:

Bo, żebym choć miał nóż, ale i to nie! Miałem tylko strzelbę nie nabitą, to się znaczy kawał lichego draga.

LPA, s. 346

— oraz swą zależność od zwierzęcia. Spod warstwy wiarygodnego obrazka rodzajowego prześwituje jednak inne znaczenie: określenie „kuguarzyca” dotyczy tyleż pięknej, co niebezpiecznej pумы amerykańskiej (*Felis concolor*), ale jest także potocznym określeniem atrakcyjnej kobiety w średnim wieku, która chcąc zadowolić swe seksualne apetyty, „poluje” na dużo młodszych mężczyzn. Może młody Sienkiewicz wiodący kawalerskie życie i zawiedziony w miłości umieścić tę — spopularyzowaną później w psychoanalizie — męską fantazję, lekko drwiąc z własnych niepowodzeń. Ryszard Koziółek dopowiada, że zwykle powściągliwy, tylko w listach do Horaina pozwalał sobie pisarz na pieprzne tony. W jednym z listów, wysłanym z Ameryki 9 sierpnia 1886 roku, żalił się Sienkiewicz przyjacielowi:

— Oczywiście jestem samotny jak palec. „Nawet miecz ma pochwę własną, a ja zawsze sam” — jak mówi Deotyma. Istotnie, nie mam nawet pochwy własnej²³.

Atrakcyjność lektury opartej na biograficznym kontekście nie wyjaśnia wszystkiego: niezależnie od miłosnych zawodów, zdrowotnych komplikacji czy finansowych tarapatów *Listy z podróży do Ameryki* zawdzięczały swą formę przede wszystkim wcześniejszym, bardzo świadomym, decyzjom Sienkiewicza. Już jako początkujący publicysta używał przecież pseudonimu, by — jak trafnie zauważa autor *Ciało Sienkiewicza* — ochronić nazwisko, które „miało zostać zachowane dla twórczości, a nie wytarte w dziennikarskim rzemiośle”²⁴. Przyszły autor *Potopu* na pewno nie zamierzał napisać ścisłej relacji ze swej amerykańskiej przygody. Zdaje się, że o reportażu — gatunku, w którym dopiero za kilkadziesiąt lat stworzone zostaną interesujące literackie formy — nie miał dobrego zdania. Nic dziwnego, że już na pierwszych stronach swojej książki dystansował się od twórców uprawiających ten typ pisarstwa: „Bo to widzi

²³ List z 9 sierpnia 1876 roku. Cyt. za: R. KOZIOŁEK: *Ciała Sienkiewicza...*, s. 29.

²⁴ Ibidem, s. 10.

pan, czasami reporterowie przynoszą mi mylne fakta...” (LPA, s. 8). Sienkiewicz — młody dziennikarz o sporych literackich ambicjach — postrzegał reportera zaledwie jako dostarczyciela bieżących wiadomości. Podejmując ryzyko dwuletniej podróży za ocean, przywiózł stamtąd kapitał najcenniejszy — rzadkie okazy podróżniczych doświadczeń, pejzaże wielkiej urody, zarysy przyszłych postaci i oryginalnych fabuł. Sycił wyobraźnię obrazami rozległych amerykańskich przestrzeni, które w jego powieściopisarskiej imaginacji przybierały potem kształt stepów; dokonując socjologicznych analiz społeczeństwa amerykańskiego, przygotowywał tło przyszłych wielkich powieści, refleksje zamorskie nieoczekiwanie splatały się z rodzimymi:

Na kresach bowiem nie istnieje żadna organizacja społeczna: nie ma miast, instytucji, praw; słowem, są to krainy dzikie, w których jednostka, zostawiona samej sobie i swemu karabinowi, nie żyje społecznie. Żadne zatem dobro ogólne ani porządek publiczny nie ograniczają jej samowoli i jej namiętności. Ciągła wojna, ciągle niebezpieczeństwo, napady, odwety i całe otoczenie dzikie a surowe zaostwiają jeszcze indywidualne namiętności, które też wyrastają do olbrzymich rozmiarów. [...] Przepomnijmy sobie tylko dawnych naszych kresowców osiadłych na pograniczach i szlakach tatarskich, a będziemy mieli podobny obraz. Mimo usposobienia ludzkiego przeważającego w dawnym społeczeństwie, kresowcy byli to mężowie waleczni, ale też kochający wojnę i rozlew krwi, srodzy, burzliwi i pochopni do awantur. Tu, w Ameryce, dzieje się toż samo, a nawet w większym stopniu.

LPA, s. 144

Nie wiadomo, jak potoczyłyby się losy zdolnego publicysty, gdyby nie wykorzystał szansy, jaką dawał mu amerykański wojaż. Julian Krzyżanowski, który uważa, że „doświadczenia kalifornijskie, geograficzne i socjologiczne, były podglebieniem, na którym wyrosła twórczość autora powieści historycznych, od *Ogniem i mieczem po Krzyżaków* i *Na polu chwały*”²⁵, sądzi także, że Litwos wcale nie należał do najwybitniejszych twórców młodego pokolenia, ale do zapowiadających się „niewątpliwie dobrze, czy może raczej tylko poprawnie, jako jeden ze sporego zasobu »prozatorów« działających na warszawskim bruku”²⁶. W zgodnej opinii badaczy wartość podróży za ocean jest dla biografii twórczej Sienkiewicza trudna do przecenienia: ciasna i duszna atmosfera ówczesnej Warszawy nie sprzyjała rozwojowi ponadprzeciętnych talentów, zatem właśnie doświadczeniu Ameryki zawdzięcza młody publicysta energię, która pozwoliła mu przeobrazić się w rasowego powieściopisarza²⁷.

²⁵ J. KRZYŻANOWSKI: *Wielka przygoda...*, s. 64.

²⁶ *Ibidem*, s. 38.

²⁷ Zob. też: J.R. KRZYŻANOWSKI: *Na kalifornijskim szlaku Sienkiewicza...*, s. 92.

Wańkowicz, choć obeznany z twórczością Sienkiewicza, od dzieciństwa „zrośnięty z *Trylogią*”, inaczej niż on patrzył na Stany Zjednoczone. Przyjmując, że „dla reportera nie ma nic nudnego na świecie” (Ko, s. 141), hojnie raczył czytelników statystykami, chętnie korzystał z „nieobrobionej rudy faktów”, a przytomnie przestrzegając go żonę („Zobaczysz, że i twoi czytelnicy się pośpią” — Ko, s. 296), przekonywał, jak to ciekawie „zajrzeć w codzienny dzień Ameryki” („Przecież o tym nikt nie pisze”) (Ko, s. 296). W innym miejscu dodawał z udawaną butą:

reporter jestem, proszę szanpana. Z kotkami to tam sobie czasem zaiwanię. Ale z cyframi i faktami — mucha nie siądzie.

Ko, s. 158

Upredzając ewentualne zarzuty co do faktograficznych nieścisłości chytrze mrużył oko:

a że podkoloryzowałem? To i Mickiewicz robił.

Ko, s. 157

W amerykańskich przygodach dwu znakomitych przedstawicieli polskiej literatury jest kilka interesujących zbieżności — nie są oni przygodnymi turystami, ale podróżnikami, którzy spędzają za oceanem kilka lat. Żyją dość marnie, na utrzymanie zarabiają pisaniem — przygotowując korespondencje dla gazety, korzystając z pomocy literackich fundacji, wygłaszając odczyty, zbierając materiały do książek²⁸. Do Ameryki obaj przyjeżdżają w ciekawym momencie — Sienkiewicz przybywa tuż po zakończeniu wojny między Północą i Południem, wojny, która na jakiś czas reguluje kwestie niewolnictwa. W młodym państwie trwa inkorporacja nowych terytoriów (między innymi: 1867 — Alaska, 1861 — Kansas, 1876 — Kolorado), następuje pacyfikacja Indian (1871—1886). Do kraju nowych szans napływa potężna fala imigracji (po 1865 także z Polski), mieszkańców opanowuje gorączka złota, rozpoczyna się potężny rozwój ekonomiczny (ekspansja kolei żelaznej i towarzysząca jej wzrastająca popularność telegrafu, w 1877 roku powstają pierwsze linie telefoniczne, wynalazki Edisona produkowane są na skalę masową, rosną wielkie fortuny — skromny buchalter

²⁸ Z nowszych ustaleń badawczych wynika, że w trakcie dwóch letnich miesięcy 1877 roku, które są „białą kartą” w życiorysie Sienkiewicza, przebywał on w Los Angeles, gdzie miał pracować w sklepie Jacoby Brothers. Nie odnotowuje tego faktu w żadnych zachowanych zapiskach. W liście z 9 września 1877 podkreśla wręcz: „cóż robiłem w Warszawie? — pisałem; co robię w Kalifornii? co będę robił czy na biegunie północnym, czy południowym? — pisał. Krótko mówiąc, robię zawsze swoje, a robię może tym lepiej, że piszę rzeczy ciekawsze” (LPA, s. 347). J.R. KRZYŻANOWSKI: *Sienkiewicz w Wyoming, czyli „trick or trip”?...*, s. 75.

John D. Rockefeller zakłada Standard Oil Company)²⁹. Wańkowicz, który — przypomnijmy — przebywa w USA od 1949 roku do 1961, z dwuletnią przerwą po 1958 roku, trafia na czas recesji gospodarczej, wzrost politycznych napięć z krajami komunistycznymi, pierwsze próby atomowe i programy kosmiczne. Reporter ma szansę ujrzeć ostatni akord walki z dyskryminacją rasową, którą zainicjowała wojna secesyjna, a której ikoną staje się właśnie w tym czasie — na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych — Martin L. King³⁰.

Z ojczyzny wypycha wówczas i Sienkiewicza, i Wańkowicza rozczarowanie oraz nadzieja na zaczerpnięcie świeżej energii w kraju kojarzonym z wolnością, równymi szansami i wielkimi możliwościami. Ewidentne zbieżności dotyczą jednak zaledwie sfery naskórkowej, fundamenty zaś są zdecydowanie odmienne: Sienkiewicz, który jest wtedy młodym autorem kilku nowel i błyskotliwych felietonów, ma jasno sprecyzowane cele; dobiegający siedemdziesiątki Wańkowicz lata najlepszej twórczości ma już za sobą, jednakowoż wciąż wierzy w moc Ameryki, która dziennikarza Litwosa przeobraziła w Sienkiewicza — wybitnego powieściopisarza. *Per analogiam*, jakby nie dostrzegając odmienności swego położenia, reporter uparcie próbuje iść szlakiem wyznaczonym przez swego mistrza. Może właśnie jego sukcesowi zawdzięcza swą uderzającą pewność, że Ameryka da mu siłę do stworzenia eposu o polskim wychodźstwie, który będzie skrojony na miarę Sienkiewiczowskiej *Trylogii*. 8 sierpnia 1951 roku napisze w *Kalendarium*:

Przeżegnałem się: ZACZYNAM ŚWIADOMIE POWIEŚĆ³¹.

Niestety ani zainicjowana *Tworzywem* trylogia (która — jak pamiętamy — skończyła się na drugim, zresztą nieudanym, tomie; trzeci pozostał w maszynopisie), ani *W ślady Kolumba* (potężne trzyczęściowe kompendium o Ameryce lat sześćdziesiątych) nie należą do utworów o szczególnej literackiej urodzie. Wańkowicz nie przeobraził się w prozaika — nie miał już młodego wieku Sienkiewicza, miał za to stare reporterskie nawyki. Autorowi *Karafki La Fontaine'a* zabrakło także tworzywa w powieściopisarstwie podstawowego — literackiej wyobraźni.

²⁹ Wszystkie informacje pochodzą z: H. KATZ: *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*. Wrocław 1971, s. 264–322.

³⁰ *Ibidem*, s. 485–488.

³¹ M. KURZYNA: *O Melchiorze Wańkowiczu nie wszystko...*, s. 194.

Beata Nowacka

Long ago in Mariposa: Wańkowicz in the Footsteps of Sienkiewicz

Abstract

The paper juxtaposes Henryk Sienkiewicz's travels in America with those of Melchior Wańkowicz a century later, no doubt inspired by a reading of the former's *Listy z podróży do Ameryki* ("Letters from a Journey to America"). The author focuses on the Mariposa incident, narrated first by Sienkiewicz in his famous short story, and then commented upon by Wańkowicz the reporter, who came to the same location, in the footsteps of his great predecessor. Wańkowicz looked for parallels between Sienkiewicz's American adventure and his own experience. He hoped that like Sienkiewicz, in the wake of his trip to the United States, he too would develop new writing strategies. Unfortunately, Wańkowicz's plans to transform himself from a reporter into a novelist, thanks to his transatlantic excursion, did not come to fruition.

Beata Nowacka

Tempo fa a Mariposa Wańkowicz sulle orme di Sienkiewicz

Sommario

Nel presente lavoro vengono accostati i viaggi americani di Henryk Sienkiewicz a quelli più recenti di un secolo di Melchior Wańkowicz, indubbiamente ispirati dalla lettura di *Listy z podróży do Ameryki*. Dal corposo materiale di ricerca è stato scelto l'episodio avvenuto a Mariposa descritto da Sienkiewicz nella nota novella e successivamente ampliato dalle riflessioni del reporter giunto nello stesso luogo sulle orme del grande predecessore. Wańkowicz ricerca le analogie tra l'avventura americana dell'autore di *Quo vadis?* e la propria esperienza. Si aspetta anche i nuovi risultati narrativi simili a quelli rintracciabili nella biografia creativa di Sienkiewicz, legati al suo soggiorno negli Stati Uniti. Purtroppo, però, i progetti di Wańkowicz in seguito al viaggio oltreoceano di evolvere da reporter a romanziere non furono mai realizzati.